

S

A

T

Y

R

A

# Przepowiednie na rok 1935

Gdy nadchodzi okres noworoczny, od wielu lat, we wszystkich pismach zagranicznych i krajowych zaczynają się ukazywać przepowiednie na rok przyszły najrozmaitszych wróżek, chiromantów, jasnowidzów i astrologów z całego świata. Nic więc dziwnego, że i my postanowiliśmy nie pozostawać w tyle za innymi i zebraliśmy w krótkim czasie najbardziej sensacyjne przepowiednie.

Spoczątku udaliśmy się do Grudziądza, gdzie jak wiadomo zamieszkuje słynny astrolog p. Januariusz Bobonicki.

— Mistrzu! — zwróciliśmy się na wstępie. — Co wróża gwiazdy na najbliższy rok kalendarzowy?

— Przedwzrostkiem — odparł uczony — muszę oznajmić radośną nowinę. Ziemia już na początek roku wejdzie w znak Byka...

— To znaczy — przerywamy, sprytnie się domyślając — będzie b y c z o!

— W istocie — padła ważka odpowiedź. — Pod każdym względem będzie lepiej. — Zadowoleni prosimy o dalsze szczegóły.

— Niestety — odrzekł uprzejmie astrolog — szczegółowszymi danymi nie mogę się podzielić, a to z tego względu, że jako urzędnik państwowy nie chciałbym się narażać. Mogę więc tylko podać obszerną przepowiednię pogody, jaka panować będzie w przyszłym roku.

— Trudno! — odpieramy. — W takim razie musimy się tem zadowolić. Prosimy dyktować.

Mistrz zamyślił się głęboko, wpatrzył się w szklaną kulę i zaczął powoli cedzić ważąc każde słówko.

— Na początku roku tysiąc dziewięćset trzydziestego piątego panować będą chłody. Możliwe są nawet większe mrozy i opady śnieżne. O ile nawet w dolinach będą one skąpe, o tyle w górach zaznacza się z wielką obfitością. Narciarzom zaręczam, że w lutym będą mieli w Tatrach doskonałe warunki śnieżne. W następnych miesiącach znacznie się niewątpliwie stopniowo ocieplą. Ustaną mrozy, dni będą dłuższe, słońce coraz częściej będzie przygrzewać. W środku roku zapanuje prawdziwe ciepło, niewykluczone są upały. Przewiduję w tym okresie przejściowe opady deszczowe. Jednak pogoda nie będzie się utrzymywać długo. Zwolna, w ciągu następnych miesięcy temperatura pocnie stać opadać, a opady się wzmożą. Wreszcie, przy końcu roku, zapanują spowrotem chłody, przy czem niewykluczone mrozy.

Dziękując za cenną prognozę, opuściliśmy słynnego mistrza, udając się do Paryża, aby odwiedzić tam wszechświatowej sławy wróżkę Eugenie Chaley.

Wróżka ta słynna z tego, że przepowiedziała na grudzień 1934 śmierć w angielskiej rodzinie królewskiej, na sierpień tego roku rewolucję we Francji, na 18 marca 1929-go roku — wybuch nowej wojny europejskiej, a na listopad 1933 r. — urodziny następcy tronu w Polsce — przyjęła nas nadwyrz gościnnie.

— Czy nie chciałaby pani nas poinformować, Madame — zapytaliśmy się uprzejmie — o losach, jakie czekają w tym roku Warszawę, Varsovie?

— Varsovie? Varsovie? A tak... słyszałam! — rzekła Madame Chaley i rozłożywszy talę kart, ciągnęła dalej.

— Ho, ho! Król pik! Za parę dni będzie list od bruneta. Ale nie należy się go słuchać. Bo miłości wart jest naprawdę, walet karo, szatyn! Ale to późniejsza sprawa. Bo niedługo nastąpi choroba. Ból zębów...

— Jakto ból zębów?... — przerywamy zdumieni. — Przecież Varsovie...

— Ból zębów, to jeszcze nie takiego, gorzej będzie później. Bo wiem w rodzinie nastąpi złamanie nogi. Kto wie, czy to nie jej rodzona matka...

— Jakto matka?... Matka Varsovie...

— Proszę mnie nie oszukiwać.

Wiem dobrze z kabaly, że matka Varsovie wcale nie umarła. Jej siostra niedawno przechodziła operację ślepej kiszki. Varsovie jest szesnastoletnią blondynką, nie mieszka w Paryżu, zaraz... zaraz, gdzież ona mieszka?... Chyba w... bo ja wiem?... Chyba w Bordeaux!

— Tak, tak, zgadza się! — mówimy szybko — w Bordeaux! No to już wszystko, co chcielibyśmy wiedzieć.

I nieco speszzeni szybko wychodzimy od wszechświatowej sławy, która miała nieco obrażoną minę...

Zrezygnowawszy z zagranicznych przepowiedni wracamy do Warszawy. Udajemy się do słynnego Szyllera - Szkolnika. Mieszka on teraz skromnie, narzeka na brak powodzenia. Dawniej był wało inaczej. A teraz na „Dziady” zeszedł nie tylko Szyller, ale także i Szyller - Szkolnik. Wogóle ci teatralni Szyllery mają jakoś większe szczęście od naszego wieszczbiarza. Ale wracamy do rzeczy.

— Pokaż mi swój paszport, a powiem ci kim jesteś! — tyka nas znakomity chiromanta. Pokazujemy dokument na nazwisko Mirjama.

— Ten pan musi być znakomitym oratorem — mówi polski Pyfelo. — Jeszcze wiele laurów czeka go na tem polu. Nieraz będzie występował publicznie z przemowami, ponawiając zawsze dotychczasowe sukcesy. W tym roku będzie miał proces.

— A czy wreszcie wyda?... — pytamy.

— O tak! — przerywa nam jasnowidz. — Wyda dobrych kilkadziesiąt złotych na przeprowadzenie procesu.

Dziękujemy za przepowiednie i udajemy się do domu. Tam dochodzimy do wniosku, że właściwie sami potrafimy również zabawić się w przepowiednie na rok przyszły. Prostu przepowiedzieć, jakie będą przepowiednie. I jak będą one wyglądały w poszczególnych organach naszej prasy. A więc ogłaszamy nasze horoskopy, co do formy, w jakiej różne dzienniki ogłoszą tegoroczne przepowiednie słynnej wróżki paryskiej Madame Fraya.

## GAZETA POLSKA:

„Słynna wróżka paryska Madame Fraya, znana z tego, że pierwsza przepowiedziała marsz szlakiem kadrówki i uchwalanie nowej konstytucji w Polsce, ogłosiła w tym roku swoje przepowiednie na nowy rok kalendarzowy. W odniesieniu do Polski, znakomita chiromantka twierdzi, że w roku 1935-tym nastąpi dalsze utrwalenie się pomajowego systemu rządzenia. Wybory przeprowadzone na jesieni dadzą przynajmniej większość naszemu obozowi, który jedynie zdolny jest do wyprowadzenia Polski z okresu kryzysu. Zarzuca się dalsze rozbieżności polityczne i warcholstwa opozycyjnego”.

## ROBOTNIK:

„Słynna wróżka paryska Madame Fraya, znana z tego, że pierwsza przepowiedziała zwycięstwo Labour - Party w Anglii i przyznanie pokojowej nagrody Nobla tow. Hendersonowi, ogłosiła i w tym roku swoje przepowiednie na nowy rok kalendarzowy. W odniesieniu do Polski, znakomita chiromantka twierdzi, że w roku 1935-ym nastąpi całkowite opamiętanie się szerokich warstw ludności. Wybory przeprowadzone na jesieni dadzą przynajmniej większość przedstawicielom ludności wiejskiej i robotniczej. Rząd robotniczo-włościański będzie jedynie zdolny do wyprowadzenia Polski z okresu kryzysu. Zarzuca dalsze rozbieżności zwanego sanacją”.

## GAZETA WARSZAWSKA

„Słynna wróżka paryska Madame Fraya, znana z tego, że pierwsza przepowiedziała zaślubiny gen. Hallera z Polskiem Morzem i Cud nad Wisłą, ogłosiła i w tym roku swoje przepowiednie na nowy rok kalendarzowy. W odniesieniu do Polski, znakomita

chiromantka twierdzi, że w roku 1935-ym nastąpi całkowite opamiętanie się szerokich warstw ludności. Wybory przeprowadzone na jesieni, dadzą, o ile nie nastąpi „Cud nad urną”, przynajmniej większość Stronnictwu Narodowemu, które jedynie jest zdolne do wyprowadzenia Polski z okresu kryzysu. Zarzuca się dalsze rozbieżności sanacji i anonimowego mocarstwa żydowsko-masońskiego”.

## DOBRY WIECZÓR: O CZEM BAJA PANI FRAYA?

„Słynna wróżka paryska Madame Fraya, znana z tego, że pierwsza przepowiedziała proces Gorgonowej i sprawę Maliszów, ogłosiła i w tym roku, swoje przepowiednie na nowy rok kalendarzowy. W odniesieniu do Polski, znakomita chiromantka twierdzi, że w roku 1935-ym pojawi się w Warszawie wampir, który zkasuje wszystko, co ostatnio w tej dziedzinie się wydarzyło. Po sze-

regu bestjańskich zbrodni, powrót, przytrzymany wreszcie przez policję, zdola umknąć i dłużej czas jeszcze napastować będzie w biały dzień samotne kobiety. Piękne warszawianki strzeżcie się!!!”.

## KURIER WARSZAWSKI:

„Słynna wróżka paryska Madame Fraya, znana z tego, że pierwsza przepowiedziała zgon dyrektora Banku Kooperatywnego i prezesa wielu rad nadzorczych kopalń na Śląsku ś. p. Teodora Gombra, oraz tragiczną śmierć hr. Teńczyńskiego, ogłosiła i w tym roku swoje przepowiednie na nowy rok kalendarzowy. W odniesieniu do Polski, chiromantka twierdzi, że w roku 1935-ym w Warszawie nastąpi seria epidemii, zbiorowych zatruc i samobójstw, oraz morderstw w pluto-kracji stołecznej. Najwybitniejsi przedstawiciele naszej finansjery postradać mają życie”.

Taki — a — taki.

## Warszawska kołenda



Rys. Z. Jurkowski.

„Porwawszy się biegli drogą Gdzie widzieli jasność srogą...”

## Nowy rok w prasie

Nie ulega wątpliwości, że ubiegły rok 1934 był spod ciemnej gwiazdy. Pomijając już grubsze klęski i katastrofy, których było ceniemiara, rok zeszły znaczył się dzień po dniu różnemi drobnymi paskudztwami, które razem wzięte i podsumowane, dały wynik ujemny i przykry do odcyfrowania.

Aby się o tem przekonać, wystarczy wziąć rocznik pierwszej lepszej gazety, z wyjątkiem pełnej optymizmu „Gazety Polskiej” i rzucić okiem na same tylko tytuły.

Oto niektóre z nich z ubiegłego roku:

- 1) Bezczelne zbiry w okolicach „Ursusa”.
- 2) Szajka niedorostków gnębi Wilno.
- 3) Zrujnowani i bez pracy wracają polscy górnicy z Francji.
- 4) Walka z krwawym Maczugą. Towarzysze bandyty zabity.
- 5) Mord w Kołomyi okryty mgłą tajemniczy.
- 6) Zielona zjawia pod cmentarzem.
- 7) Za obrazę rządu skazano czterech wyrostków.
- 8) Pługawy baron i trójka hultajów Rozenbergów.
- 9) Z rozpacz rzucała nożem w kochanka na klatce schodowej.
- 10) Górnica ratuje matkę, by przypieścić jej zgon.
- 11) Za milionową korupcję aresztowanie pana I. Oberluftha.
- 12) Zaduśił żonę poduszka.

Ohydne! Co? Ale to było dawno, to należy już wszystko do bezpowrotnej przeszłości.

Tego rodzaju tytuły więcej się nie ukazały na łamach prasy. Jesteśmy tego pewni, tak pewni, że daliśmy już do składania niektóre tytuły na rok przyszły — 1935-ty.

- Oto one:
- 1) Wycieczka sympatycznych turystów w okolice „Ursusa”.
  - 2) Grupa polskiej młodzieży w dalekiej dla Wilna.
  - 3) Polscy górnicy z Francji nabijają grunty.
  - 4) P. Maczuga, prezes B. R. i O. K., mianował swego towarzysza z lat dziecińczych swoim sekretarzem.
  - 5) Urodziny w Kołomyi.
  - 6) Różowa zjawia pod cmentarzem.
  - 7) Młodzież w holdzie dla rządu.
  - 8) Chrzest barona i całej trójki znanej rodziny Rozenbergów.
  - 9) Miłość na klatce schodowej.
  - 10) Górnica ratuje matkę z wiślanej toni.
  - 11) Pielgrzymka p. Oberluftha do Ziemi Świętej.
  - 12) Nowe praktyczne poduszki dla młodych małżonków.

Z. J.

Janusz Minkiewi z

## Aktualja

„Minuty sędziwego staruszka były policzone. Według programu za chwilę miał wejść Stary Rok i wprowadziwszy za rączkę gołego noworodka, czyli noworoczka, położyć się na wieki do trumny, wzorem swych tysięcy iluśtam szybko się starzejących poprzedników.

Tymczasem (naturalnie jak zwykle w takich opowieściach) stała się rzecz nieoczekiwana. Otworzyły się drzwi i, zamiast umierającego, wszedł szpakowaty pan we fraku, skłonił się i przemówił.

— Jestem profesor Woronow. Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Świat, że przed chwilą na usilne prośby Starego Roku, zaaplikowałem mu mój słynny zastrzyk odmładzający. Zastrzyk znacznie działał punktualnie o godzinie dwunastej... Za pół minuty.

Za drzwi wychylił się starzec z wyraźnemi śladami agonji. Wszystkie oczy przerzuciły się gorączkowo z tragicznej postaci staruszka na sekundnik wielkiego zegara. Najmniejsza wskazówka dobiegała już do najwyższego swego punktu...

— Dwunasta! — krzyknęło parę głosów i nagle wszyscy zniechęceni. Zegar nie uderzył. Wskazówki stanęły. Starzec wyprostował się i jakby drgnął na twarzy. Profesor Woronow uśmiechnął się tajemniczo.

Wtem najmniejsza wskazówka, ta od sekundnika, zachwiała się i poruszyła. Poruszyła się w odwrotnym kierunku. Nie zdolała przebiec jeszcze dwóch sekund, kiedy nastąpiło ogólne zamieszanie.

— Dwunasta! — krzyknęło parę głosów. Wszystkie oczy przerzuciły się gorączkowo z tragicznej postaci staruszka na sekundnik wielkiego zegara. Starzec z wyraźnemi śladami agonji cofnął się za drzwi. Wtedy przemówił profesor Woronow.

— Minuty pół za... dwunastej godzinie o punktualnie działał zastrzyk. Odmładzający zastrzyk słynny mój mu zaaplikowałem Roku Starego prośby usilne na chwilę przed że Świat T. P. zawiadomić zaszczyt mam. Woronow profesor jestem.

Poczem ukloniwszy się na powitanie, cofnął się tyłem i zniknął za drzwiami”.

Tak mniej więcej wyobrażam sobie ziszczenie się mego marzenia o powrocie minionego czasu. Pewnej sekundy Stary Rok, przy

Very

## Biała człowiek Reportaż starej Kwake z Europy

...biała człowiek głupia bardzo. Przyszedł mnóstwo - mnóstwo i płacić money, żeby oglądać Kwake. Kwake myśleć „Kwake wielka Coś”, Kwake mówić jeden biała człowiek: „Kwake wielka coś? Biała człowiek kupić Kwake”. Biała człowiek kręcić głową, co być jego i mówić „Kwake głupia”. Nie chce kupić. Biała człowiek płacić money, żeby patrzeć głupia? Biała człowiek głupia mnóstwo zabardzo.

...Kwake chodzić mnóstwo-mnóstwo miasto biała człowiek. Wielka wóz chodzić około co być tramwaj. Biała człowiek jeździć tramwaj. Kwake siadać tramwaj. Przyjść biała człowiek i krzyżeć „Money”. Kwake być wielki strach, Kwake myśleć „Biała człowiek być robójnik”. Kwake dać money, bardzo wielka money. Biała rozbójnik brać sobie kawałek money, reszta dawać Kwake. Biała człowiek głupia bardzo.

...Biała człowiek trzymać bunga-

pomocy Woronowa, zacznie młodzić z tą samą sztykłością, z jaką się starzał, a wraz z nim cały bieg życia ziemskiego zostanie wstrzymany i zawrócony spowrotem. Wszystko na ziemi zacznie działać się jak na odwróconej taśmie filmowej. Ludzie będą się rodzić dorosłymi w miejscu swej śmierci. Urodziny będą następować nie tylko w domach żałoby, lecz dajmy na to, w wypadkach samochodowych, podczas katastrof i kataklizmów. Ciekawe będą urodziny samobójców, a już szczególnie oryginalne porody nastąpią pod toporem kata, na szubienicy, lub na krześle elektrycznym.

Nikt nie będzie potrzebował wróżek i jasnowidzów. Wszyscy przypomną sobie dokładnie co czeka ich w najbliższej przyszłości, a właściwie przeszłości. Przejdą raz jeszcze przez wszystkie głupstwa, jakie narobili w ciągu roku, a gdy okres „odkrycia” się zakończy i życie pójdzie znów normalnym torem, każdy już będzie się starał uniknąć błędów, które popełnił za pierwszym nawrotem. W ten sposób można będzie przeżyć rok bez przykrych niespodzianek, bez kompromitacji, bez głośnych skandali, w spokojnej, bez-troskiej nudzie.

A swoją drogą dobrzeby było, gdyby znalazł się naprawdę taki Woronow dla kończącego się roku. Taki rok na taki rok, jakim był ten 1934-ty rok! Zdaje się, że na świecie każdy człowiek, każdy kraj chciałby zanulować wiele faktów, jakie zaszły w tym roku i przeżyć go jeszcze raz rozsądniej, przyjemniej.

Żeby wyliczyć korowód tych opłakanych faktów, aktów, pak-tów i t. p. historii, jakie się w tym roku niepotrzebnie wydarzyły, trzeba by było zacytować całą historję wydarzeń wszystkich dni 1934-go roku. Nie mówmy przeto o tem, co zaszło u nas, nie mówmy o konstytucji, o polityce zagranicznej, o polityce wewnętrznej, o historjach żyrodowskich i o wielu innych historjach.

A gdyby ten rok powtórzył się raz jeszcze, jakżeby łatwo było wszystko naprawić! O konstytucji zapytanoby się odrazu kogo trzeba, i z Francją dałoby się jakoś wszystko załatwić i... lecz co tu gadać? Co się stało, nie ostanie!

Ale czekajmy na Sylwestra. Może się właśnie odstanie?

Very.

Już wyszła z druku

powieść

IRENY PANNENKOWEJ

WIĘZY

Nakład Św. Wojciecha. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena zł. 4.50 w ozdobnej okładce.